Remigiusz Sobański

O Karcie Praw Podstawowych UE

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 3 (7), 5-22

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Ks. Remigiusz Sobański

O Karcie Praw Podstawowych UE

Proszono mnie o napisanie artykułu, w którym zaprezentowałbym, „w jaki sposób myślę" o Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Propozycję przyjąłem, opatrując ją jednak warunkiem, iż nie będzie to artykuł o charakterze dogmatycznej analizy prawa Unii Europejskiej, a raczej o szerszym kontekście prawnym i historycznym Karty. Z tej właśnie perspektywy ośmielam się zaprezentować, co i jak myślę o Karcie.

I.

Odkąd ludzie wynaleźli pismo, wykorzystywali je dla spisania prawa. Nie sięgając do czasów zamierzchłych[1], lecz ograniczając spojrzenie retrospektywne do historycznie dobrze udokumentowanych czasów europejskiego kręgu kulturowego, warto przypomnieć pośpiech, z jakim narody germańskie przystąpiły do spisywania swego prawa zaraz po zetknięciu się z kulturą rzymską. Wśród historyków przeważa opinia, że względy praktyczne były wtórne, na pierwszym – także chronologicznie – miejscu należy widzieć racje prestiżowe i symboliczne: spisane prawo narodu jako czynnik i znak integracji[2]. Dopiero po spisaniu tych praw[3] dostrzeżono walory praktyczne prawa pisanego: trwałość, przejrzystość, łatwość rozpowszechniania, możliwość wykorzystania jako narzędzia sterowania życiem społecznym i – wreszcie – rosnące zaufanie do prawa pisanego.

Przykładem zaufania do prawa pisanego i wagi, jaką przypisywano spisanym prawom subiektywnym („iura"), są średniowieczne karty wolności. W proteście przeciw uciskowi feudalnemu przeszła przez Europę XII i XIII wieku fala oporu, której wynikiem były karty zapewniające prawa chłopów, mieszczan, miast. Węzłowe miejsce w tych kartach zajmowały wolności osobiste, ustalone i spisane w rezultacie twardych negocjacji, często wywalczone i wymuszone. U tła tych o różnym zasięgu (nieraz narodowym jak angielska Wielka Karta Wolności z 1215 r., częściej lokalnym) kart, często okazałych w formie, z rzędem zwisających pieczęci, spoczywała wiara w skuteczność ustaleń prawnych – spisanych, podpisanych, a na dowód szczerych i poważnych intencji obwarowanych pieczęciami: prawo pisane gwarantowało wolność[4]. Prawo spisane było jednak

tylko narzędziem mającym służyć życiowej realizacji pewnej zasadniczej idei, mianowicie, że człowiekowi przysługują pewne nienaruszalne prawa, które winny być respektowane zawsze i przez każdego[5]. Ten średniowieczny personalizm był daleki od późniejszego indywidualizmu, człowieka postrzegano w porządku wywodzącym się od Boga, ale właśnie ta optyka kazała respektować jego godność i ożywiała solidarność ludzką[6].

Mimo odmiennych przesłanek średniowiecznych i nowożytnych idei praw człowieka, historycy dostrzegają w średniowiecznym „konstytucjonalizmie" prekursora nowożytnych deklaracji praw człowieka: owe „wielkie karty" to zwiastuny późniejszych konstytucji[7]. Te z kolei pojmowano nie tylko jako zabieg techniczny, konstatujący, lecz jako narzędzie służące zabezpieczeniu osiągniętych zdobyczy, często zresztą drogą kompromisów ustalających gry i role grup o nieraz przeciwstawnych interesach. Temu celowi mają też służyć nowożytne karty i deklaracje podstawowych praw człowieka, różnej wagi i różnej rangi, o charakterze ogólnym[8] lub specjalistycznym[9], w skali światowej lub kontynentalnej, wśród nich dokumenty powstałe w ramach Rady Europy[10], KBWE[11], czy też Wspólnot Europejskich[12].

W tym ciągu dokumentów wypada widzieć też Kartę Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Bezzasadne byłoby twierdzenie, że bez tej Karty podstawowe prawa człowieka nie doznają w krajach Unii Europejskiej wystarczającej ochrony. Ale właśnie dlatego państwa członkowskie Unii uznały za właściwe i celowe spisanie własnej Karty praw podstawowych, uwzględniając w niej tradycje konstytucyjne państw członkowskich. Uchwalenie Karty warto widzieć w nurcie przewijającego się przez historię Europy zaufania do prawa pisanego i ciągłej tendencji do spisywania prawa, w szczególności do utrwalania na piśmie praw uznanych za podstawowe[13], łącznie z prawem naturalnym[14]. To kolejne, „wciąż na nowo", spisywanie praw podstawowych, jest konsekwencją ich dynamicznego charakteru. Jako wynikające z godności człowieka zostają rozpoznane odpowiednio do stanu rozwoju społecznego, a ich sformułowanie i normatywna konkretyzacja dokonuje się wciąż wśród historycznych uwarunkowań. Formułowanie kolejnych nie kreuje nowych praw, lecz uwyraźnia i artykułuje to, co „w rzeczy samej" mieściło się w dotychczas ustalonych.

Niezależnie od wciąż jeszcze nieokreślonego waloru prawnego Karty[15], nie należy nie doceniać jej wagi symbolicznej. Unia winna mieć taką Kartę, nawet gdy-

by ona nie wnosiła nic nowego w porównaniu z innymi dokumentami obowiązującymi na terytorium jej państw członkowskich[16], w tym także z Europejską Konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (według Traktatu Lizbońskiego zagwarantowane w niej prawa podstawowe stanowią „część prawa Unii jako zasady ogólne prawa" (p. 8, art. 6, u.3)). Chodziło nie tyle o nowe standardy, ile o przypomnienie, celowe wobec dynamiki wydarzeń politycznych, społecznych, technologicznych, że Unia Europejska to nie tylko organizacja wolnego rynku, lecz też wspólnota wartości, strzegąca nienaruszalnych i niezbywalnych praw podstawowych. Kto, jeśli nie Unia, miałby dawać świadectwo podstawowym wartościom będącym podwaliną i ostoją cywilizacji europejskiej? Karta jest ogniwem w tradycji unaoczniającym, że „wartości" są czynnikiem wyznaczającym konstytucje państw i wspólnot[17]. Wartości te są produktami historii, kultury, instytucji społecznych oraz – ostatecznie – trwałej aktywności indywidualnej i zespołowej obywateli. Uformowany w ten sposób porządek prawny gwarantuje respekt dla osoby ludzkiej i jej centralne miejsce[18]. Karta jest wyrazem świadomości wagi podstawowych praw człowieka i chce być wyrazem świadomości europejskiej. Idea praw człowieka jest wytworem europejskim, jest pochodną uformowanego w Europie obrazu człowieka i związanego z tym obrazu pojmowania prawa. Wypada tu przywołać głosy wielkich postaci, w pierwszym rzędzie Jana Pawła II, zatroskanych o to, by pojmowano Europę nie tylko w kategoriach politycznych i ekonomicznych, lecz również duchowych i kulturowych[19]. Może być kwestią sporną, w jakiej mierze Karta odzwierciedla model europejskości zarysowany w przemówieniach Jana Pawła II, ale węzłowa w tym modelu zasada nienaruszalności godności osoby ludzkiej, została podkreślona z całą wyrazistością: „godność ludzka jest nienaruszalna" (art.1). Niezależnie od tego, jaka będzie jej moc prawna, Karta to kolejny dokument samodefiniujących się Europejczyków i – jako taki – wzmacniający tożsamość europejską.

II.

Ale właśnie dlatego spotyka się z nader nieraz ostrą krytyką. Nie tu miejsce na wypowiadanie się o słuszności i zasadności wysuwanych zarzutów – zarzut zawsze wyraża ocenę i podlega ocenie. Każdą krytykę da się jakoś uzasadnić, nie mówiąc już o zarzutach, że czegoś nie ma, a powinno być. Karta to tekst prawny, a każdy tekst prawny podlega interpretacji, tym bardziej teksty o wysokim nasyceniu aksjologicznym. Ich interpretacja to «wzajemne „oddziaływanie" między tekstem a interpretatorem, nie „obiektywne" odczytanie tekstu»[20]. Nawet odnosząc

się krytycznie do „subiektywizmu praw podstawowych"[21], wedle którego podstawowe prawa i wolności nie mogą być definiowane przez państwo, prawo czy naukę prawa, lecz przez podmioty tych praw[22], trudno nie dostrzec roli czynników subiektywnych w interpretacji prawa[23]. Ta subiektywność (niekoniecznie subiektywizm) jest nieunikniona. Człowiek ma swój światopogląd, poglądy społeczne, sympatie polityczne, bagaż doświadczeń życiowych – i przez pryzmat tej „wiedzy wstępnej" czyta i interpretuje teksty prawa. Trudno spodziewać się, by eurosceptyk mógł zdobyć się na pozytywne nastawienie wobec Europejskiej Karty Praw Podstawowych, przeciwnie, da wiarę nawet tym, co (np.) znajdą w niej podstawę do niemieckich roszczeń majątkowych. Ale również bez tak głęboko sięgających uprzedzeń można wyczytać w tekstach prawnych treści, o których nie śniło się autorom. Jest to skutek niedoskonałości języka, a w odniesieniu do Karty skutek ten nasila się, bo jej językowi daleko do piękna charakteryzującego pierwsze europejskie konstytucje. Karta dzieli los urzędowych dokumentów tłumaczonych na wiele języków z założeniem, że każda wersja językowa jest autentyczna. Ponadto wyraźne są następstwa zamysłu – skąd inąd zasługującego na pochwałę – napisania tekstu językiem prawnym, ale też i zarazem zrozumiałym i czytelnym dla „każdego"[24]. Redaktorom chodziło chyba o to, by Europejczycy uważali Kartę za swoją własność i by ona „żyła" w ich świadomości oraz praktyce. To jednak oznacza też uzależnienie jej interpretacji i rozumienia (a także stosowania) od bodźców idących od społeczeństwa – mediów, opinii publicznej, zachowań polityków, stanowisk zajmowanych przez silne, wpływowe organizacje. Nie istnieje wprawdzie coś takiego jak „zmysł kolektywny", ale wspólne doświadczenie, konwencje kulturowe, utrwalone hierarchie wartości, wpływają na pojmowanie prawa, kształtują poczucie prawa i bezprawia, pobudzają i ukierunkowują oczekiwania wiązane z prawem[25]. Zwłaszcza odnośnie do ustaw o randze konstytucyjnych i „kart praw podstawowych" trzeba stwierdzić, że „praktyka interpretacyjna nie stanowi zbioru indywidualnych przedsięwzięć poszczególnych interpretatorów, ale jest praktyką społeczną – dyskursem toczącym się w ramach określonej wspólnoty i podlegającym przyjętym w niej konwencjom oraz ograniczającym dowolność zasadom i regułom. W tym sensie przebieg i wynik interpretacji stanowi efekt akceptowalnego w danej wspólnocie paradygmatu interpretacyjnego"[26].

Karta – jak wszystkie analogiczne dokumenty – odzwierciedla pewien stan świadomości społeczeństw i pozostaje w sprzężeniu z tą świadomością: oddziaływuje na nią, ale też zależy od niej. Również do takich aktów prawnych odnosi się stwierdzenie Gracjana, że ustawy powstają wraz z ogłoszeniem, ale faktyczną moc zyskują przez

praktykę[27]. Ustawy, pakty, „karty" „wchodzą w życie" i żyją własnym życiem sprzężonym z życiem ludzi, „w życiu" nabierają konkretnego kształtu. Przypominam ten mechanizm praktyki prawa dla uzasadnienia poglądu, że zarzuty, zastrzeżenia czy wątpliwości nie uzasadniają negatywnego stanowiska wobec Karty ani odrzucania jej, lecz – jeśli są uzasadnione i rzeczowe – winny mobilizować do praktycznego nadawania jej pożądanego kształtu, zwłaszcza przez porządkowanie pojęć i wykazywanie właściwego (według słowników) znaczenia nazw. Wielokrotne odesłania do ustaw i praktyk krajowych świadczą, że Karta jest pomyślana jako dokument otwarty. Taki dokument trzeba podjąć kreatywnie i traktować jako wartość wymagającą pielęgnacji. Nie zmieni to tekstu, ale może wpłynąć na jego interpretację i zrozumienie, także przez wypełnianie treścią użytych słów.

Takiej kreatywnej postawy wymaga już preambuła Karty. W pierwszym zdaniu jest dość mglista wzmianka o pragnieniu oparcia przyszłości „na wspólnych wartościach" narodów Europy. Skoro Konwent opracowujący tekst nie zdobył się na ich bliższe określenie, wypada, by dokonywało się to w praktyce, nie tyle przez werbalne deklaracje, ile przez praktykę społeczną wykazującą wagę i żywotność tych wartości, zwłaszcza że w dyspozycjach Karty dziedzictwo chrześcijańskie treściowo, acz nie werbalnie, zaznacza się mocno – już od art. 1: „Godność ludzka jest nienaruszalna".

W preambule odwołano się do dziedzictwa Europy, ale określono je nader ogólnie jako dziedzictwo „duchowo-religijne i moralne"[28]. Daleko tu do sformułowań zawartych np. w Konstytucji RP z 2.4.1997 czy w konstytucji Konfederacji Szwajcarskiej z 18.4.1999[29]. Skoro w blisko 70-osobowym Konwencie[30] nie zdołano osiągnąć zgody na wzmiankę o Bogu, to nasuwa się pytanie, czy taki, nas niezadowalający, tekst odrzucamy, czy też współdziałamy nad jego modelową realizacją. Zdania preambuły to kompromis, raczej uznawany za udany. Słowo „kompromis" nie zawsze kojarzy się dobrze, a przecież gotowość do kompromisu to istotna cechy kultury politycznej. Bezkompromisowość to brak gotowości liczenia się z innymi, natomiast kompromis jest wspólnym osiągnięciem zorientowanym ku przyszłości, jest „porozumieniem dotyczącym tego, co w danej chwili wydaje się możliwe lub lepsze… Tak pojęty kompromis jest wysokiej próby dokonaniem etycznym i polityczną sztuką, a opiera się on na poszanowaniu godności osób w ich różności"[31].

Właśnie dlatego, zamiast ulegać hasłom „takiej Europy nie chcemy", należy współdziałać w wprowadzeniu Karty w życie. Można wytknąć jej braki (chociażby brak

odniesienia do Boga), ale nie ma w niej niczego, co kłóciłoby się z „wartościami chrześcijańskimi". Wyłożone w Karcie prawa nie zostały przez Unię stworzone czy nadane, to są prawa wynikające z godności osoby, które każdy prawodawca winien respektować i które Unia uznaje jako obowiązujące.

Struktura i treść Karty została wyznaczona wyłożonymi w preambule (a nawiązującymi do art. 6 Traktatu o UE) fundamentami Unii: „Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności ludzkiej, wolności, równości i solidarności, opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego". Nasycona treścią jest autodeklaracja: „Unia przyczynia się do ochrony i rozwoju tych wspólnych wartości, szanując przy tym różnorodność kultur i tradycji narodowych Europy, jak również tożsamość narodową Państw Członkowskich i organizację ich władz publicznych na poziomach krajowym, regionalnym i lokalnym...". Wyłożono też zamysł przyświecający autorom: „wzmocnienie ochrony praw podstawowych poprzez wyszczególnienie tych praw w Karcie i przez to uczynienie ich bardziej widocznymi".

III.

Tekst Karty jest powszechnie dostępny, jej referowanie równałoby się wyważaniu otwartych drzwi, zbędnemu tym bardziej, że większość ustaleń Karty to kolejne przypomnienie praw uznanych w naszej cywilizacji za bezsporne. Ograniczę się przeto do wzmianki o ustaleniach zasługujących – moim zdaniem – na uwagę, świadom tego, co wyżej powiedziałem o subiektywności, z jaką czyta się teksty prawne.

Wspomniany już art. 1 o nienaruszalnej godności ludzkiej stwierdza, że ona musi być nie tylko szanowana, ale i chroniona. Nie sądzę, by znalazł się ktoś, kto nie podpisałby się pod tym zapisem, podobnie jak nie ma, kto nie przyklasnąłby nauce Jana Pawła II stwierdzającego, że „do wartości podstawowych i koniecznych należy z pewnością godność każdej osoby ludzkiej, poszanowanie jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw"[32]. Ustalenia zawarte w obydwu tych tekstach to dziś – wydawałoby się – oczywistość, ale wystarcza spojrzeć na realia nie tylko społeczne, lecz także polityczne, by dostrzec konieczność ciągłego przypominania tej oczywistości. Nie tylko raz po raz w praktyce, lecz także w „teorii" (np. w publicystyce) godność osoby doznaje gwałtu w imię innych „wartości". Nie miałbym trudności z przytoczeniem nader współczesnych głosów wysuwających państwo na plan pierwszy, a spychających człowieka na plan dalszy. Art. 1 Karty to kolejne przypomnienie, że „nie

człowiek dla państwa", lecz „państwo dla człowieka". Ale to też przypomnienie, że UE jest dla ludzi, a nie odwrotnie. W odniesieniu do Unii wymaga to szczególnego podkreślenia ze względu na dominację aspektów ekonomicznych w jej wizerunku. Karta to znak – nie tylko w werbalnej deklaracji („Unia stawia jednostkę w centrum swoich działań" – preambuła), ale w przełożeniu na przepisy – uznania zasady, że „najważniejszy jest człowiek". Niby to oczywiste, a przecież na nader poważne rozważenie zasługuje ostrzeżenie, że w świecie stechnicyzowanym i pragmatycznym „instrumentem mogą stać się nie tylko takie lub inne instytucje oraz prawa, takie lub inne urządzenia społeczne, ale także człowiek"[33]. Pokusy traktowania człowieka jak i jako narzędzia, sprawiają, że przypomnienia o jego godności są wciąż aktualne i celowe. Dobrze, że zawarto w Karcie postulat ochrony godności, szkoda, że nie dodano (jak to sprecyzowano w art. 30 Konstytucji RP), że ochrona ta „jest obowiązkiem władz publicznych". (Dodajmy, że dyspozycjami art. 1 Karty i art. 30 Konstytucji RP można ilustrować ograniczone możliwości prawa oraz jego zależność od poziomu i profilu etycznego społeczeństwa i od akceptowanych w nim wartości, w tym przypadku od poczucia godności, honoru, przyzwoitości… Ta zależność powoduje, że wprawdzie godność człowieka uznaje się za nienaruszalną, ale też za podlegającą interpretacji)[34]. Nowością jest artykuł 3: Prawo do integralności osoby, przez co rozumie się integralność fizyczną i psychiczną[35]. Zakazano praktyk eugenicznych, w szczególności tych, których celem jest selekcja osób, wykorzystywania ciała ludzkiego i jego części jako źródła zysku oraz reprodukcyjnego klonowania istot ludzkich. Na tym poziomie są to ustalenia nowe, wymuszone rozwojem technologii genetycznej, natomiast zakazy kary śmierci, tortur, trzymania w niewoli lub poddaństwie, pracy przymusowej i handlu ludźmi to dziś standardy naszej cywilizacji – ale zauważmy, że mimo całej oczywistości zakazu stosowania tortur raz po raz pojawiają się sugestie, by jednak dopuszczać wyjątki.

Rzeczowe spory mogą wywołać wolności ustalone w Karcie, w szczególności „prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny".

Autorzy Karty zastosowali unik: „Prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw" (art. 9). W tych sprawach więc Unia nie ingeruje w prawo obowiązujące w poszczególnych krajach członkowskich, zgodnie z zasadą „respektowania różnorodności kultur i tradycji narodów Europy". Désintéressement w tej sprawie ułatwia przyjęcie Karty. Zarazem jednak znaczy to, że Unia zostawia poszczególnym państwom wolną rękę. Na pierwszy rzut oka podpada rozdzielenie pojęć małżeństwa

i rodziny. W wyjaśnieniu prezydium Konwentu podano, że art. 9 nawiązuje do art. 12 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, wedle którego „mężczyźni i kobiety w wieku małżeńskim mają prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tego prawa", natomiast art. 9 ujęto inaczej ze względu na zmienioną sytuację społeczną. Stwierdzono w tym wyjaśnieniu wyraźnie, że chodzi o to, by art. 9 obejmował także inne niż zawarcie małżeństwa formy założenia rodziny. Podkreślono ponadto, że art. 9 ani nie zakazuje ani nie nakazuje przyznania związkom osób tej samej płci statusu rodziny[36]. W tym samym kierunku zmierza też art. 33 u.2 wiążący macierzyństwo z „każdą" osobą.

Art. 9 jest niewątpliwie ustępstwem wobec „ducha czasu", ale sądzę, że trudno byłoby oczekiwać, by autorzy tekstu postąpili inaczej. Bo ani Konwent ani Unia nie decyduje o znaczeniu nazw czy sensie pojęć. Większe możliwości ma tu ustawodawca krajowy, ale on też zależy od przekonań dominujących w społeczeństwie, a jego ustawy są tych przekonań odzwierciedleniem. W kontekście tego problemu trzeba też widzieć art. 21 u.1 zakazujący wszelkiej dyskryminacji, także ze względu na „orientację seksualną". Problem nie w zakazie dyskryminacji, słowa nadużywanego dla przeforsowania własnych roszczeń[37]. Zakaz jakiejkolwiek dyskryminacji jest oczywisty, jednak zróżnicowane traktowanie odmiennych stanów faktycznych nie jest dyskryminacją. Dyskryminacja to „ograniczenie prawne stosowane przez państwo względem pewnej grupy własnych obywateli, członków organizacji itp. jako mających mniejsze prawa niż inni"[38]. Dyskryminacją byłby zakaz zawierania małżeństwa przez osoby homoseksualne, a tego nikt nie zabrania. Homoseksualiści jednak nie chcą zawierać „tradycyjnego" małżeństwa, lecz domagają się nazywania ich związków małżeństwem, czyli żądają redefinicji małżeństwa. Obstawania przy utrwalonej przez wieki definicji małżeństwa nie można (jeśli się nie pozbawia możliwości jego zawarcia) nazwać dyskryminacją – wszak uważający się za dyskryminowanych homoseksualiści nie chcą zawrzeć małżeństwa „jak inni", lecz pragną je przedefiniować. Żaden prawodawca nie zrównałby związków homoseksualnych z małżeństwem, gdyby społeczeństwo sprzeciwiało się takiemu zrównaniu. Odejście od tradycyjnej, klasycznej definicji małżeństwa i próby jego przedefiniowania mają początek nie w projektach ustaw, lecz w opinii społecznej.

Konwent nie miał innego wyjścia jak pozostawić te sprawy regulacjom krajowym, a tym samym zobowiązać kraje Unii do respektowania ich, ale tym samym osłabia się zdecydowanie integracyjną wymowę Karty.

Niewątpliwie zasadny jest zarzut ustępstwa na rzecz „ducha czasu". Problem w tym, że taki on jest. Można ubolewać, że polityków (i społeczeństw) niektórych państw nie stać na ochronę klasycznego pojęcia małżeństwa i sprawdzonej koncepcji rodziny. Ale też trzeba dostrzec, że podważenie tych wartości zakiełkowało w krajach o tradycji chrześcijańskiej. I nie ma co łudzić się, że w innych krajach te wartości okażą się niepodważalne.

Prawo do wolności religijnej (konkretnie: „wolność myśli, sumienia i religii") sformułowano (art. 10, u.1) prawie dosłownie tak jak w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (art. 9 u.1). Sformułowania te traktują wolność religijną jako pozytywną („wolność do"), o czym świadczy także gwarantowana wolność tworzenia instytucji oświatowych oraz „prawo rodziców do zapewnienia wychowania i nauczania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami religijnymi, filozoficznymi i pedagogicznymi (art. 14, u.3).

W Karcie nie pominięto jednak też praw dziecka, które zamieszczono atoli nie w rozdziale II, o wolności, lecz o rozdziale III, o równości. Komentatorzy widzą w tym echo współczesnych dyskusji o prawach podstawowych, w której coraz mocniej akcentuje się idee niedyskryminacji i równego traktowania[39]. Zawarto w nich szereg oczywistości (jak „prawo do ochrony i opieki, jaka jest konieczna dla ich dobra" – art. 24, u.1), także sprowokowanych nietrwałością małżeństw („każde dziecko ma prawo do utrzymywania stałego, osobistego związku i bezpośredniego kontaktu z obojgiem rodziców, chyba że jest to sprzeczne z jego interesami" – art. 24 u.3). Tak jak w Konwencji Praw Dziecka z 20.11.1989 (art. 13, u.1), zapewniano dzieciom prawo swobodnego wyrażania poglądów, które w sprawach ich dotyczących należy brać pod uwagę „stosownie do ich wieku i stopnia dojrzałości". Ta dyspozycja wymaga praktycznego przyporządkowania prawu rodziców do wychowania, o którym w art. 14 u.3.

Ustalenia zawarte w trzech pierwszych rozdziałach rekapitulują dorobek cywilizacji europejskiej w zakresie podstawowych praw człowieka. Oprócz już wspomnianych wolności znajdujemy poszanowanie życia prywatnego i rodzinnego, ochronę danych osobowych, wolność gromadzenia i stowarzyszania się, sztuk i nauk, prowadzenia działalności gospodarczej, wyboru zawodu i prawo do podejmowania pracy, prawo do własności i do azylu. Niektóre z tych wolności weszły już w ustabilizowaną praktykę, inne są echem nowych problemów i sprofilują się w doktrynie i w praktyce, nie bez głębokich kontrowersji – zwłaszcza prawa będące reakcją na postęp medycyny i biotechnologii.

Prawa socjalne zebrano w rozdziale zatytułowanym „Solidarność". Nie bez podstaw kojarzy się ten tytuł z wykładanymi w katolickiej nauce społecznej „prawami solidarnościowymi", czyli prawami, „które jak żadne inne wymagają solidarnej współpracy całego społeczeństwa, ponieważ tylko dzięki współpracy mogą być gwarantowane osobie ludzkiej"[40]. W zebranym w tym rozdziale zestawie praw nie ma „prawa do pracy", natomiast w rozdziale o wolności zapisano „prawo do podejmowania pracy" (art. 15, u.1), wśród socjalnych zapisano „prawo dostępu do bezpłatnej usługi wyszukiwania miejsca pracy" (art. 29). Brzmi to nader skromnie, ale wydaje się bardziej realistyczne i efektywne. Prawa socjalne są w Karcie ujęte w optyce praw wolnościowych – mają chronić przed ekonomicznym i socjalnym wyzyskiem i przed dyskryminującymi praktykami (np. przed nieuzasadnionym zwolnieniem z pracy – art. 30). Komentatorzy zwrócili uwagę, że zapisane w Karcie prawa socjalne nie uzasadniają żadnych nowych roszczeń wobec państw członkowskich, lecz dostarczają instrumentu obronnego wobec postanowień organów Unii, gdyby te godziły w prawa dotyczące pracy, zdrowia, bezpieczeństwa socjalnego czy oświaty[41]. Odpowiada to pierwotnej idei praw podstawowych chroniących podmiotowość człowieka we wspólnotach – politycznej czyli w państwie, ale także we wspólnocie unijnej.

Wyraźnie prawom człowieka jako obywatela Unii poświęcono rozdział piąty. Każdy ma prawo do głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego (ale nie zdecydowano się przyznać każdemu głosowi jednakowej wagi), zamieszkując w innym państwie ma prawo do udziału w wyborach lokalnych, ma prawo do swobodnego przemieszczania się na terytorium państw członkowskich i prawo petycji oraz dostępu do dokumentów unijnych. Czymś nowym jest „prawo do dobrej administracji", wedle którego „każdy ma prawo do bezstronnego i rzetelnego załatwiania jego sprawy w rozsądnym terminie przez instytucje, organy i agencje Unii" (art. 41 u.1). Chodzi – oczywiście – o sprawy będące w kompetencji Unii. Faktyczna przydatność takiej deklaracji ujawni (i zweryfikuje) się w praktyce.

IV.

Dla zrozumienia Karty i jej stosowania istotne znaczenie mają jej „postanowienia ogólne" wyłożone w rozdziale siódmym.

Powiedziano wyraźnie, że postanowienia Karty „mają zastosowanie do instytucji i organów Unii z właściwym uwzględnieniem zasady pomocniczości", zaś

„do Państw Członkowskich wyłącznie w zakresie, w jakim stosują one prawo Unii" (art. 51 u.1). Konsekwentnie i równie wyraźnie stwierdzono, że „Karta nie ustanawia żadnej nowej kompetencji ani zadania dla Wspólnoty lub Unii, ani nie zmienia kompetencji i zadań określonych w Traktatach" (art. 51 u.2). Stwierdzenia te są ważne dlatego, że Karta zawiera prawa obywateli Unii (czyli w ramach i granicach kompetencji Unii), jak też prawa podstawowe wedle ich ustaleń dokonanych w innych dokumentach, zwłaszcza w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolnościach z 1950 r. (łącznie z późniejszymi protokołami). Trudno sobie wyobrazić takiej rangi dokument o prawach obywatela Unii, który nie zawierałby praw podstawowych, „metaunijnych" – prawa podstawowe są integralne i niepodzielne, dlatego trzeba je widzieć w ich powiązaniach i wzajemnych uzależnieniach. W ten sposób jednak spowodowano, że Karta zawiera również postanowienia odnoszące się do spraw spoczywających poza kompetencjami Unii, w tym też takich, co do których nie odesłano do ustaw krajowych. To z kolei rodzi kwestię rozgraniczenia kompetencji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich w Luksemburgu[42], a także niebezpieczeństwo odmiennych wykładni tych samych praw. Temu ma zapobiec deklaracja o nieustanawianiu nowych kompetencji oraz normy dotyczące zakresu praw gwarantowanych. Rozgraniczono: prawa „uznane w Karcie, których podstawą są Traktaty Wspólnotowe lub Traktatach w Unii Europejskiej, są wykonywane na warunkach i w granicach określonych w tych Traktatach" (art. 52 u.2), zaś prawa zawarte w Karcie, a odpowiadające prawom zagwarantowanym w Konwencji mają znaczenie i zakres jak prawa zawarte w Konwencji, chyba że prawo Unii zapewnia szerszą ochronę (art. 52 u.3).

Karta to niewątpliwie wyzwanie dla państw. Oprócz spraw, o których wyraźnie powiedziano, że ich użytek regulują ustawy krajowe (prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny – art. 9, wolność tworzenia instytucji oświatowych i prawa wychowawcze rodziców – art. 14, u.3, prawo do świadczeń i usług socjalnych – art. 34), jest w Karcie szereg takich, których funkcjonowanie wymaga konkretyzacji ustawowej (np. zakaz dyskryminacji – art. 21 u.1, prawa socjalne). Nie znaczy to, by Karta musiała pociągnąć za sobą lawinę ustaw krajowych, wolno przypuszczać, że wspomniane wyżej prawa są w większości państw członkowskich doprecyzowane, a ich użytek uregulowany. Nie mniej jednak jest Karta punktem odniesienia – dla ustawodawcy, programów politycznych, praktyki społecznej i doktryny.

V.

Gdy mowa o prawach podstawowych, nie sposób nie zwrócić uwagi na ich ambiwalencję. Prawo do swobodnego zrzeszania się powoduje, że jednostka staje wobec zorganizowanego kolektywu, trzeba przeto zagwarantować jej wolność wobec grup nacisku. Wolność słowa wymaga zabezpieczenia prawa do dobrego imienia, zwłaszcza w czasach rozkwitającego „świata mediów". Wolność uprawiania działalności gospodarczej nie może obejść się bez pilnowania uczciwej konkurencji. Prawo do ochrony danych osobowych nie powinno utrudniać ścigania przestępców.

Stąd konieczność konkretyzacji i przyporządkowania praw oraz ustalenia sposób korzystania z nich. To uporządkowanie i przyporządkowanie bywa odbierane jako ograniczenie korzystania z nich. Faktycznie, prawa podstawowe nie są nieograniczone, one mogą pokojowo funkcjonować tylko w ramach spójnego systemu, w którym na równi chroni się prawa i wolności wszystkich. Właśnie potrzeba ochrony praw i wolności innych pozwala – i każe – wprowadzić ograniczenia drogą ustawową, przy zachowaniu zasady proporcjonalności i respektowaniu istoty odnośnych praw i wolności (art. 52 u.1). Jest to oczywiste zadanie każdego z państw członkowskich – zadanie legislacyjne, ale także edukacyjne: ograniczenie wolności znajduje uzasadnienie jedynie w ochronie wolności. W każdym z praw podstawowych chodzi o efektywną, mogącą wyrazić się w działaniu wolność – harmonijne ich funkcjonowanie wymaga regulacji ustawowych, ale też – i to zasadniczo – woli wzajemnego respektowania praw drugich osób i pokojowego współżycia. Czyli: żywego poczucia solidarności międzyludzkiej. A tej wciąż za mało[43].

Łatwo wysunąć zarzut, że współcześnie mamy do czynienia z inflacją aktów prawnych – zarówno ustaw krajowych jak też międzynarodowych. Tak jest – i nie zanosi się, by w przewidywalnym czasie mogło się to zmienić. Minęły bowiem czasy „pomnikowego" prawa, wielkich kodyfikacji, o których zakładano, że nie będą wymagały zmian częściej niż raz na sto lat i to bardziej ze względów językowych niż rzeczowych[44]. Współcześnie prawo powstaje w wyniku kompromisu osiągniętego wśród różnych sił społecznych, grup nacisku, uzgodnień koalicyjnych. Teksty, długo dyskutowane w aspekcie politycznym, są prawniczo niedodyskutowane.

Tym większe przeto zaznaczają się zadania dla interpretatorów, ale także dla praktyki społecznej. Podnosi się zarzuty – nieraz nader ironiczne[45] – wieloznaczności

słów i rysuje konsekwencje, do jakich może to prowadzić. Ale „nieobecni nie mają racji", trzeba włączyć się w europejskie „społeczeństwo interpretatorów", nawiązać do mocno przecież obecnego w Karcie dziedzictwa chrześcijańskiego i próbować „ustawić" Kartę jako jedno z narzędzi przekazu tego dziedzictwa[46].

Karta i związane z nią problemy to okazja do „dyskusji o Europie", właśnie także jako o „wspólnocie wartości". W tej dyskusji jest miejsce dla wszystkich, którym nie jest obca troska o profil Europy i tworzących ją narodów. W tę dyskusję mogą – i powinny – włączyć się Kościoły. Unia postrzega Kościoły jako pełnoprawnych uczestników dialogu: „Uznając tożsamość i szczególny wkład tych Kościołów i organizacji, Unia prowadzi z nimi otwarty, przejrzysty i regularny dialog"[47]. A z kolei nie tylko prawem, ale i obowiązkiem Kościoła jest „wyrażanie moralnych ocen na temat doczesnych rzeczywistości"[48]. Zaangażowanie Kościoła zmierza do budowania konsensu wokół wartości, na których przecież Europa się opiera. Wśród rysujących się zadań szczególne miejsce zajmuje życie ludzkie na wszystkich jego etapach jak też obrona i promocja małżeństwa w jego wiekowym rozumieniu oraz rodziny w horyzoncie jej fundamentalnej roli cywilizacyjnej.

Kościół czerpie argumenty z wiary i tradycji, ale czy można wyobrazić sobie głębsze uzasadnienie godności człowieka niż to, które wykłada chrześcijaństwo? Ten sam argument jest też najmocniejszym wezwaniem do solidarności, tak ważnej w Karcie. Pod nazwą solidarność umieszczano w Karcie prawa socjalne, ale solidarność jest warunkiem funkcjonowania prawa: regulacjami prawnymi organizuje się solidarność, lecz jej nie można wymusić, jej istnienie się zakłada. Solidarność to pojęcie etyczne, w którym wyakcentowana jest osobista odpowiedzialność wszystkich[49]. W kontekście praw podstawowych oznacza to konieczność przypominania ich etycznych założeń i budzenia poczucia odpowiedzialności[50]. Sama koncepcja praw człowieka implikuje pojęcie obowiązku. Stąd w nauce społecznej Kościoła podkreśla się nierozdzielność praw i obowiązków[51] – faktyczna realizacja praw podstawowych nie może udać się bez supozycji obowiązków[52]. Każdej proklamacji praw podstawowych winna przeto towarzyszyć akcja edukacyjna uświadamiająca, że korzystanie z praw człowieka nie może naruszać czy zgoła negować praw innych. Prawa podstawowe mają chronić godność osoby, nie są orężem „w ręku" egoizmu. Trzeba przeto głosów odważnych, zalecających ascetyczne korzystanie z praw podstawowych, właśnie we własnym „interesie ich podmiotów"[53].

VI.

Gdyby mi postawiono pytanie, czy Karta mi się podoba, odpowiedziałbym, że to w ogóle nieważne, czy Karta się podoba – i też nie tylko o mnie chodzi. Bo: nie podoba mi się inflacja prawa wszystkich szczebli, nie podoba mi się jakość współczesnych ustaw, nie podoba mi się język aktów normatywnych, w tym także Karty… Można bawić się w pięknoducha i wybrzydzać, twierdzić, że prawa za dużo[54], ale prawo jest nieodłącznym i cenionym składnikiem – i jednym z wyznaczników – kultury europejskiej. W Europie prawo to wartość – ceniona i pielęgnowana, przy ciągłej dyskusji, a nieraz sporach, jak je poprawić, ulepszyć[55]. Moim zdaniem, nie godzi się chrześcijaninowi odrzucać karty praw, której rozdziały traktują kolejno o godności ludzkiej, wolności, równości, solidarności, prawach obywatelskich i wymiarze sprawiedliwości. Przecież większość tych pojęć ma swe mocne osadzenie w dziedzictwie chrześcijańskim, i nie zdoła zatrzeć tego rodowodu fakt, że w czasach nowożytnych miejsce uzasadnienia religijnego zajęło filozoficzne[56] i polityczne, formowane w znacznej mierze w opozycji do Kościoła[57]. Wśród prawa unijnego brakowało właśnie takiej Karty, odrzucający ją zaprzeczają Unii aspiracji, by być wspólnotą wartości. Karta prowokuje do dyskusji o Europie, nie należy zamykać się przed nią, lecz aktywnie w niej uczestniczyć. Właśnie chrześcijanom winno zależeć na konsensie co do „ich", a przecież ogólnoludzkich, wartości. Konsensu nie da się zarządzić, lecz trzeba nad nim pracować i próbować go maksymalnie osiągnąć. Pierwszym do tego krokiem jest (nie bezkrytyczna) akceptacja Karty, przyznanie się do niej i prowadzenie dyskusji jako o „naszej Karcie".

Ks. Remigiusz Sobański, profesor zwyczajny nauk prawnych, doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Bonn, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Uniwersytetu Śląskiego, oficjał Sądu Metropolitalnego w Katowicach. W latach 1981-1987 pełnił funkcję rektora Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie; jest członkiem Kościelnej Komisji Konkordatowej, Laureat nagrody *Lux et Silesia i Złotej wagi.*

Ostatnie publikacje: *Metodologia prawa kanonicznego* (2004), *Europa obojga praw* (2006), *Dylematy* t. I – IV (2006 – 2008).

Przypisy:

1 O piśmie klinowym jako źródle poznania prawa sumeryjskiego: U. Wesel, *Geschichte des RechtsVon den Frühformen bis zur Gegenwart,* München[2] 2002, 74.

2 W. Sellert, *Aufzeichnung des Rechts und Gesetz*, w: *Das Gesetz in Spätantike und frühem Mittelalter. 4. Symposion der Kommission „Die Funktion des Gesetzes in Geschichte und Gegenwart"*, hrsg. WSellert, Göttingen 1992, 67-102.

3 Począwszy od *Leges Visigothorum* (II połowa V w.) – W. Sellert, tamże, 76.

4 R. C.v. Caenegem, *Das Recht im Mittelalter*, w: *Entstehung und Wandel rechtlicher Traditionen,* hrsg. W. Fikentscher, H. Franke, OKöhler, Freiburg – München 1980, 648.

5 R. C. v. Caenegem, tamże, 654.

6 F. W. Wieacker, *Foundations of European Legal Culture*, The American Journal of Comparative Law 38 (1990) nr 1, 1-29.

7 R. C.v. Caenegem, tamże, 654 Zob. też: J. Isensee, *Die katholische Kirche und das verfassungsstaatliche Erbe der Aufklärung,* w: *Für Staat und RechtFestschrift fHerbert Schambeck,* hrsg. J. Hengstschläger (i in.), Berlin 1994, 213-246.

8 *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* z 10. 12. 1948, *Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturowych* z 16. 12. 1966, *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych* z 16. 12. 1966.

9 *Międzynarodowa Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej* z 7. 3. 1966; *Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet* z 18. 12. 1979; *Konwencja w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego, okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania* z 10. 12. 1984; *Konwencja Praw Dziecka* z 20. 11. 1989; *Deklaracja w sprawie praw osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych i językowyc*h z 18. 12. 1992.

10 *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* z 4. 11. 1950 (wraz z dodatkowymi protokołami); *Europejska Karta Socjalna* z 18. 10. 1961; *Europejska Konwencja o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu* z 26. 11. 1987; Wykaz traktatów przyjętych w ramach Rady Europy: R. Szafarz, *Rozwój prawa międzynarodowego Europy. Z problematyki „europejskiej przestrzeni prawnej",* Warszawa 1994, 203-217.

11 Akt końcowy *Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie* z 1. 8. 1975; dokumenty z 29. 6. 1990 i z 3. 10. 1991; deklaracja z 10. 7. 1992.

12 *Deklaracja Podstawowych Praw i Wolności* z 12. 4. 1989 i K*arta Wspólnotowa Podstawowych Praw Socjalnych Pracowników* z 9. 12. 1989.

13 G. Stourzh, *Naturrechtslehre, leges fundamentales und die Anfänge des Vorrangs der Verfassung,* w: *Rangordnung der Gesetze. 7. Symposion der Kommission „Die Funktion des Gesetzes in Geschichte und Gegewart" am 22 und 23 April 1994*, hrsg. Chr. Starck, Göttingen 1995, 13-28.

14 Właśnie przekonanie o ugruntowaniu nienaruszalnych praw osoby w prawie naturalnym inspirowało ich spisanie w średniowiecznych kartach. Również wielkie kodyfikacje XIX wieku zwano „kodyfikacjami prawa naturalnego" – U. Wesel, *Geschichte des Rechts* (p. przyp. 1), 407.

15 Nie rozstrzygnięto, czy Karta ma być kolejnym aktem „prawa pierwotnego" Unii (obok traktatów założycielskich czy akcesyjnych) czy też deklaracją polityczną. W Traktacie Reformującym z 13. 12. 2007 nadano Karcie charakter aktu prawnego, który obowiązywałby od 1. 1. 2009 pod warunkiem atoli ratyfikacji przez wszystkie państwa Unii Traktatu Reformującego. Niezależnie

od tego trzeba przypomnieć, że Polska przyłączyła się do tzw. Protokołu Brytyjskiego ograniczającego stosowanie Karty przez wykluczenie orzeczeń sądów stwierdzających niezgodność prawa polskiego (i brytyjskiego) z dyspozycjami Karty.

16 Prawa podstawowe są dotychczas w każdym z państw członkowskich chronione w trojaki sposób: prawem krajowym, Europejską Kartą Praw Człowieka, deklaracjami ONZ Karta to czwarte zabezpieczenie praw podstawowych.

17 Zob.: F. Pizzetti, *L'ordinamento costituzionale per valori*, w: *Diritto „per valori" e ordinamento costituzionale della Chiesa*, edR. Bertolino (i in.), Torino 1996, 48.

18 Tamże.

19 J. Życiński, *Europejska Wspólnota Ducha Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II,* Warszawa 1998. W aneksie wybrane wypowiedzi Jana Pawła II o Europie. Zob też: S. Sowiński, R. Zenderowski, *Europa drogą KościołaJan Paweł II o Europie i Europejskości,* Wrocław-Warszawa-Kraków 2003.

20 A. Bielska-Brodziak, *Pułapka jednoznaczności*, w: *Studia z wykładni prawa*, red. Cz. Martysz, Z. Tobor, Bydgoszcz-Katowice 2008, 29.

21 Stanowisko krytyczne: J. Isensee, *Wer definiert die Freiheitsrechte?,* Karlsruhe 1980.

22 Tak P. Häberle, *Die Verfassung des PluralismusStudien zur Verfassungstheorie der offenen Gesellschaft,* Königstein 1980, 79-81.

23 M. Morlock, *Selbstverständnis als Rechtskriterium*, Tübingen 1995.

24 Przykładem mogących wyniknąć stąd nieporozumień jest art. 2 w zestawieniu z art. 1 w wersji niemieckiej. Podczas gdy w art. 1 jest mowa o godności człowieka, to z art. 2 napisano, że „każda osoba ma prawo do życia" („jede Person hat das Recht auf Leben"). W związku z tym stowarzyszenia osób niepełnosprawnych, a także przedstawiciele Kościołów, wyrazili obawę, sprowokowaną poglądami australijskiego filozofa P. Singera i niemieckiego P. Sloterdijka, że nazwę „osoba" można stosować w sposób węższy niż nazwę „człowiek", a to godziłoby w ochronę życia u jego początków i w wieku podeszłym. Tymczasem Konwent wyjaśnił (zob. J. Gnauck, *Auf dem Weg zu einem VerfassungsvertragDie Europäische Union sieht sich als eine Wertegemeinschaft*, FAZ z 6. 12. 2000, s. 11), że niemieckie „Person" to tłumaczenie francuskiego „personne", użytego dlatego, że francuskie „homme" oznacza zarówno człowieka, jak i mężczyznę, co mogłoby prowadzić do nieporozumień. Stąd: „Toute personne a droit à la vie". W wersji polskiej art. 2 brzmi po prostu: „Każdy ma prawo do życia".

25 E. -J. Lampe, *Die vier Dimensionen des Rechts*, Rechtstheorie 22 (1991) 221-253, szczeg. 222-231.

26 T. Pietrzykowski, Z. Tobor, *Wprowadzenie,* w: *Studia z wykładni prawa*… (p. przyp. 20), 9.

27 „Leges instituuntur cum promulgantur, moribus utentium firmantur" – Dictum po D4, c3.

28 Tak w wersji polskiej i niemieckiej, w wersjach angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej jest mowa o dziedzictwie „duchowym i moralnym".

29 Preambuła Konstytucji Szwajcarskiej zaczyna się od słów „Im Namen Gottes des Allmächtigen"W *Traktacie Lizbońskim* napisano: „Inspirowani kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwem Europy".

30 Składał się z 15 pełnomocników rządów państw należących do Unii, 16 członków Parlamentu Europejskiego, 30 osób wyznaczonych przez parlamenty narodowe, 1 przedstawiciela Komisji Europejskiej, po dwóch obserwatorów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich – M. Hilf, *Die Parlamente in einer zentralen Position*, FAZ z 6. 12. 2000, s. 10.

31 B. Sutor, *Etyka politycznaUjęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej,* tłum. A. Marcol, Warszawa 1994, 71.

32 Enc. *Evangelium vitae*, nr 70.

33 B. Skarga, *Wiedza najszczytniejsza*, Gazeta Wyborcza z 12-13. 7. 2008, s. 25.

34 F. J. Wenz, *Die Würde des Menschen – Ein Phantom?*, Archiv f. Rechts- und Sozialphilosophie 87 (2001) 311-327; M. Nettesheim, *Die Garantie der Menschenwürde zwischen metaphysischer Überhöhung und bloßem Abwägungstopos,* Archiv des öffentlichen Rechts 130 (2005) 71-113. O próbach relatywizywania godności człowieka: J. Isensee, *Menschenwürde: die säkulare Gesellschaft auf der Suche nach dem Absoluten*, Archiv des öffentlichen Rechts 131 (2006) 173-218, szczeg. 194-199.

35 W tekście francuskim „intégrité physique et mentale", w niemieckim „körperliche und geistige Unversehrtheit".

36 Charte 447/00, 11 – Konwent z 20. 9. 2000.

37 R. Sobański, *Dyskryminacja jako naruszenie godności człowieka,* w: *Upowszechnienie norm prawa dotyczących dyskryminacji a kształtowanie prawidłowych relacji międzyludzkich w stosunkach pracy*. . . , Katowice 2007, 7-12.

38 *Słownik języka polskiego,* red. W. Doroszewski, Warszawa 1960, II, 516.

39 G. Robbers, *Ein Dokument mit Zukunftspotenzial. Die Grundrechtekarta der Europäischen Union,* Herder Korrespondenz 54 (2000) 617.

40 H. Skorowski, *Problematyka praw człowieka*, Warszawa 1999, s. 33.

41 J. Meyer, *Modell für eine europäische Verfassungsgebung? Der Konvent und die Charta*, FAZ z 25. 9. 2000, s. 9.

42 Kompetencje tego Trybunału obejmują: legalność i zgodność z Traktatami aktów prawnych wydawanych przez organa Unii, wykładnię prawa unijnego, spory między państwami członkowskimi oraz między nimi a Komisją Europejską, decyzje wobec państw niewypełniających zobowiązań traktatowych, odwołania od wyroków Trybunału I instancji (działającego od 1. 1. 1989) – www. curia. europa. eu.

43 Zob. prace zebrane w: *Solidarität in Knappheit. Zum Problem der Priorität*, hrgs. J. Isensee, Berlin 1998.

44 J. Vanderlinden, *Le concept de code en Europe occidentale du XIII^e^ au XIX^e^ siècleEssai de définition,* Bruxelles 1967, 462.

45 Np.: B. Wildstein, *Strzeżmy się Karty praw podstawowych*, Rzeczpospolita z 24. 7. 2007.

46 Np.: Zgodnie z art. 51 u. 1 postanowienia Karty mają zastosowanie z uwzględnieniem zasady pomocniczości. Wypracowanie tej zasady to zasługa katolickiej nauki społecznej, długo uchodziła ona za „katolicki rezerwat" (początkowo wysuwano ją w reakcji na centralizm polityczny „unitarismo") czasów Garribaldiego. Tymczasem dostrzeżono jej przydatność dla funkcjonowania UE. Tak też w Traktacie Lizbońskim: „Zgodnie z zasadą pomocniczości, w dziedzinach, które nie należą do jej wyłącznej kompetencji, Unia podejmuje działania tylko wówczas i tylko w takim zakresie, w jakim cele zamierzonego działania nie mogą zostać osiągnięte w sposób wystarczający przez Państwa Członkowskie, zarówno na poziomie centralnym, jak i regionalnym oraz lokalnym, i jeśli ze względu na rozmiary lub skutki proponowanego działania możliwe jest ich lepsze osiągnięcie na poziomie UniiInstytucje Unii stosują zasadę pomocniczości zgodnie z Protokołem w sprawie stosowania zasad pomocniczości i proporcjonalności" – art. 36, zastępujący art. 5 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską. Znawcy katolickiej nauki społecznej mogliby mieć tu coś do powiedzenia. Może warto też – w kontekście praw socjalnych – ożywić pojęcie społecznej gospodarki rynkowej.

47 *Traktat Lizboński*, nowy art. 16c, u. 3.

48 Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym,* nr 3 [Wiadomości Archidiecezjalne 71 (2003) 7].

49 „(Solidarność) jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich" – Jan Paweł II, enc. *Sollicitudo rei socialis*, nr 38.

50 Jest rzeczą znamienną, że nazwa „odpowiedzialność" w jej abstrakcyjnym znaczeniu pojawiła się w językach narodowych równolegle do nowożytnej koncepcji praw człowieka. Zob.: J. Henriot, *Note sur la date et le sens du mot „responsabilité"*, Archives de Philosophie de Droit 22 (1977) 45 – 62.

51 F. J. Mazurek, *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła (od papieża Leona XIII do papieża Jana Pawła II)*, Lublin 1991, 231-233.

52 „W społeczności ludzkiej każdemu prawu naturalnemu jednego człowieka odpowiada obowiązek innych ludzi, a mianowicie obowiązek uznania i poszanowania tego prawa. Każde bowiem bardziej istotne prawo człowieka czerpie swą moc i siłę z prawa naturalnego, które je wyznacza i wiąże z odpowiadającym mu obowiązkiem. Tych więc ludzi, którzy dopominają się o swe własne prawa, a równocześnie albo całkowicie zapominają o swych obowiązkach, albo wykonują je niedbale, trzeba porównać z tymi, którzy jedną ręką wznoszą gmach, a drugą go burzą" – Jan XXIII, enc. *Pacem in terris,* nr 30.

53 Warto tu wskazać na normę kan. 223 §1 KPK: „W wykonywaniu swych praw – czy to indywidualnie, czy zrzeszeni w stowarzyszeniach – wierni powinni mieć na uwadze dobro wspólne Kościoła, uprawnienia innych oraz drugich".

54 Zarzut taki wysuwano już w średniowieczu, do historii przeszło płomienne przemówienie św. Bernarda z Clairvaux na synodzie w Reims, które spowodowało, że zakonnikom zakazano studiowania prawa rzymskiego. Zakazy takie ponawiano. Zob.: S. Kuttner, *Papst Honorius IIIund das Studium des Zivilrechts*, w: *Festschrift f. Martin Wolff,* hrsg. E. V. Caemmerer (i in.), Tübingen 1952, 79-101.

55 R. Sobański, *Prawo jako wartość*, Czasopismo Prawno-Historyczne 51 (1999) z1-2, 37-50.

56 R. Andrzejczuk, *Filozoficzne podstawy kształtowania się ochrony praw człowieka,* Roczniki Nauk Prawnych 17 (2007) nr 2, 23-36.

57 J. Isensee, *Die Katholische Kirche und das verfassungsstaatliche Erbe der Aufklärung*… (przyp. 7)